

**30
Gr.**

WATARNIA MORSKA

„PRZEZ MORZE DO MOCARSTWA”

Treść numeru:

Zygmunt Dreszer —
„Na żaglu ku słońcu”
Dr. Stanisław Zetowski —
„O organizację życia muzycznego
w Gdyni”
Niezwykłe przygody marynarzy
gdynskich
Towarzystwa żeglugowe budują dom-
ki dla marynarzy
Do kogo należy Gdynia?

TYGODNIK

ILUSTROWANY



Jan Kozłowski

Treść numeru:

Handel morski
Wiadomości rybackie
Józef Sęk —
„Na krzywo i na prosto”
Kronika gdyńska
Kultura i sztuka
Przegląd wydawniczy
Humor
Powieść

POŚWIĘCONY

POLSCE nad MORZEM

Nº 41 - GDYNIA, 11-go listopada 1934 r.

Zygmunt Dreszer

Na żaglu ku słońcu



(Od specjalnego korespondenta
„Latarni Morskiej“)

Warszawa, w listopadzie 1934.

Józef Conrad Korzeniowski stwierdził, że właściwą rozkosz podróży morskiej daje tylko żaglowiec. Tego samego zdania jest lwia część „ludzi morza” — sportowców. W tem gronie patrzy się z pewnym szcunkiem na tyrających na wiosłach marynarzy, ale zato z pewną pogardą i poczuciem wyższości na parujących się pracą na przybrzeżnych „omnibusach” parowych, a w każdym razie z pewną litością na załogi wielkich transatlantyków. Pomiędzy wierszami można to samo uczucie wyczuć i we wspomnieniach samotnych żeglarzy, czy takim żeglarzem będzie melancholijny mizantrop Francuz Allain Gerbault, sprytny Voss, czy zamiłowany żeglarz Stoeum, czy wreszcie nasz harcerz Wagner.

Ale dylemat — żagle czy motor — nie może być rozstrzygany w dzisiejszych warunkach jedynie z punktu widzenia rozkoszy pana statku i jego załogi.

Współczesna cywilizacja nauczyła cenić nas — a może nawet przeceniać — czas. Wszelkie próby sprawności, błękitne wstęgi Atlantyku, wynalazki na ziemi, na wodzie i w powietrzu, o ile mają coś wspólnego z komunikacją, służą przede wszystkim temu najwyższemu współczesnemu bóstwu, zostawiając na uboczu zarówno starożytnych bogów wiatrów i mórz, jak nawet i nowoczesnych bogów chrześcijańskich. „Prędzej, wygodniej, o ile możliwości bez nadzwyczajnych wrażeń. jaknajbardziej blisko do warunków normalnego życia współczesnego mieszkańca!” — oto hasło, któremu hołduje współczesna marynarka i jej budownictwo.

I rezultatem takiego „kursu” — mówiąc językiem żeglarskim, są owe olbrzymie transatlantyczne, wielopiętrowe gmachy, pałace luksusu, szybkie, wygodne, gdzie, gdyby nie złośliwy bóg Neptun, czasem wstrząsający i takim olbrzymem, a przez to przyprawiający pasażerów o morską chorobę, nigdyby się nie przypuściło, że wokoło na setki i tysiące kilometrów nic — tylko groźna przestrzeń morską.

Ale, prócz olbrzymów luksusowych prują morza także o wiele mniejsze — czasem mające stałe kursy, czasem włączające się od portu do portu w poszukiwaniu ładunku statki towarowe. I tu jednak czas wpływa na charakter statku: wtedy, gdy dziś wodą transportuje się owoce, mięso, tłuszcze, należy spieszyć się, by towar jak najwcześniej odbiorcy dostawić, by nie psuł się banan, ananas, by nie zestarzało się mięso mrożone, masło czy jaja.

Nawet więc dla szeregu towarów stary sposób transportu wodnego, tak umiłowany przez sportowców i istotnych miłośników morza, ustąpić musi nowym, naj-

częściej bardzo nowożytnym motorom parowym. Już nawet para wodna, ten potężny środek, który zrewolucjonizował żeglugę, nie wystarcza.

Ale jednak na szerokich przestrzeniach oceanów nie ginie ostatecznie biały żagiel szkunerów, fregat czy keczów — pomimo proroczych entuzjastów motoru, którzy jeszcze w końcu zeszłego stulecia wróżyli krótką i niesławną śmierć królewskiemu fachowi żeglarza.

Dlaczego tyle razy pogrzebany staje przed nami żaglowy statek, jak istotne wcielenie błądzącego po morzach wiecznego grzesznika — pokutnika Holendra?

Jak w szeregu innych wypadków, tak i tutaj okazuje się, że pomimo całej niedoskonałości naszej techniki i organizacji, wyprzedzają one w znakomity sposób przyrost bogactw materialnych społeczeństw i zdolności konsumpcyjne, a raczej nabywcze człowieka. Maszyna nie tylko wyrzuca na bruk pracownika, pracując lepiej i wydajniej, niż on, ale czasem podraża produkt tak, że nie może on znaleźć nabywców.

Wkład armatora współczesnego jest niepomniernie większy, niż armatorów dawniejszych, choć może załogi jego okrętów są mniej liczne.

Dziś Krzysztof Kolumb, czy kapitan Cook, wybierając się na wyprawę odkrywczą, nie braliby ze sobą 5 — 6 małych, 150- czy 200-tonowych statków, a zabrałby wielki statek, nabyty od góry do dołu zapasami żywności, maszynami i ropą, czy węglem.

Ten stan rzeczy zmusza często do nawrotu do dawnych metod. Już w okresie obecnego kryzysu z paru stron padły ostrzeżenia przed nadmierną maszynizacją przemysłu, już obecnie niejednokrotnie parowce nowoczesne stoją w portach macierzystych bezczynnie, gdy tymczasem szczególnie tam, gdzie czas jest tańszy — w komunikacji z koloniami, nawraca się do archaicznego żagla. Prawda, dzisiejszy żaglowiec inaczej pracuje, niż żaglowce tych, którzy świat na żaglach zwiedzili i podbili: dawniej przebrnięcie pasa ciszy pod zwrotnikami w szczególności przy istnieniu prądów przeciwnych było ciężkim zadaniem, dziś każdy żaglowiec, udając się w dalszą podróż, poza masztami i płótniskami żagli posiada rezerwowy motor, który ratuje go w chwili ciszy, umożliwia bezpieczne wejście do portu nawet przy przeciwnym wietrze.

Polska do chwili obecnej nie posiada floty handlowej żaglowej. Prócz „Daru Pomorza” i „Iskry” — statków szkolnych marynarki handlowej i wojennej cały transport morski polski używa jedynie statków motorowych. I to, co jest prawdą w Stanach Zjednoczonych, Anglii czy Niemczech, okazuje się prawdą i u nas: pomimo wyjątkowo wygodnych warunków, w jakich znajdują się nasze linie okrętowe, niejednokrotnie w wyścigu o taniość frachtu morskiego jesteśmy zwycięzcami — i parę naszych parowców nie pracuje.

Kto wie, czy nie należałoby się zastanowić nad tem, czy przyszłość nie będzie należeć do towarzystw, które posiadać będą statki parowe i statki żaglowe, używając ich odpowiednio — w miarę potrzeby i kalkulacji frachtowej? Przecież wełnę, bawełnę, węgiel, rudę, a nawet kopre czy kakao i kawę można przewozić taniej na żaglach bez szkody dla odbiorcy?

Liga Morska i Kolonialna, która w swej pracy nad zagadnieniem morza polskiego styka się stale ze sprawą naszej żeglugi, naszych linii okrętowych, zakupując szkuner „Elemka”, czyni ciekawą próbę obniżenia ceny transportu morskiego. Niewątpliwie próba ta będzie obserwowana

na bacznie przez dyrekcje naszych linii okrętowych i przez rząd. Próba ta niewątpliwie nie rozstrzygnie definitywnie sprawy przejścia na żagle całej marynarki handlowej polskiej: trzeba by istotnie być zdeklarowanym konserwatystą morskim, by aż tak daleko się posunąć.

Ale spełni „Elemka” rolę pioniera i w tej dziedzinie — stanie się zaczątkiem tej części floty handlowej, która nie w New Yorku, czy Londynie, ale w dalekich krańcach Czarnego Łądu ukaże banderę polską, przekona ludzi kolorowych, że wśród białych poza dotychczasowymi panami Afryki — Francuzami, Anglikami, Portugalczycami — są inni, może inaczej postępujący, może bardziej ludzcy, choć może nie mniej o własny interes dbający.

Idzie „Elemka” ku południowi — do kraju słońca... Na tle granatowego nieba podzwrotnikowego rzucona zostanie biel i czerwień bandery polskiej. Zetknie się bezpośrednio poraz pierwszy w historii polski kupiec z czarnym spożywcą, czarny spożywcza z towarem polskim. Nie jest to fakt bez znaczenia: pod żaglem idziemy w słońce, ale i w burzę: narody, które dotychczas handel „kolorowy” uważały za swój monopol, — Francuzi, Anglicy, Portugalczycy, Niemcy — choć może w tej chwili jeszcze lekceważą sobie nasz wysiłek, tak, jak lekceważą sobie naszą próbę stworzenia własnego portu w Gdyni, w chwili, gdy się przekonają, że powstaje nowy konkurent, rozpoczną walkę. Przedsmak tej walki mamy na wybrzeżach Bałtyku: zdobyte przez nas rynki węglowe w Skandynawii odbiera nam Anglia przez umowy kompensacyjne. Tam w gorącej Afryce podzwrotnikowej walka jest prowadzona innymi środkami — i na zastosowanie wszelkich środków w momencie, gdy staniami się groźnymi konkurentami, przygotowani być musimy. Ale — to jest życie — jak mówią Francuzi. A my w tej walce zwyciężyć możemy, o ile produkować będziemy tanio, a dobrze, handel prowadzić uczciwie. Wchodzimy na tereny egzotyczne wtedy, gdy metody konkwistadorów należą do przeszłości już bardzo odległej, musimy więc wnieść na Czarny Ład sumienność handlową dzisiejszą...

Na żaglach ku słońcu! Mały jest nasz wysiłek ku opanowaniu nowych dróg handlowych, słaba organizacja — ale własna! Nie w tempie zawrotnym „Mauretani”, czy innej zdobywczyńi błękitnej wstęgi oceanu, ale powoli idziemy ku słońcu, ku Nowej Polsce!

A jednak od „gubernjalnej” Warszawy do wypraw polskich do Afryki Zachodniej, od wioski Gdyni do dzisiejszego wzorowo zorganizowanego portu — to krok olbrzymia!

Na żaglach ku słońcu!...

MATERJAŁY

na ubrania, kostjomy,
płaszczce

poleca

SKŁAD FABRYCZNY

Fabryk:

Jan Macha w Bielsku

H. Landsberg w Tomaszowie

Wielki mybór

dodatkóm kramieckich

Gdynia, Starowiejska 16.

Tel. 20-58.

Dr. Stanisław Żelowski

O organizację życia muzycznego w Gdyni



Żyjemy w czasach, w których wszelki idealizm ustępuje miejsca z konieczności realizmowi życiowemu, w których kult praktyczności wzrasta coraz więcej na nasileniu i już faktycznie ma decydujący głos o o żywotności zamierzeń we wszelkich dziedzinach. Poruszając przez warunki życiowe narzuconą kwestię organizacji celowej życia muzycznego w Gdyni, nie będziemy się rozkosznie pławić w tyradach o muzyce jako sztuce, o jej walorach dostępnych w ujęciu ludziom o głębokiej kulturze i subtelnej nastawieniu czy sposobie reagowania, bo popełnilibyśmy wobec dzisiejszych ludzi błąd niemyślenia kategoriami dzisiejszemi, natomiast wywodom naszym jako motyw przewodni będzie przyświecać cel: praktyczność życiowa.

Nikt nie zdoła zaprzeczyć, że w Gdyni pulsuje życie muzyczne. Jest przecie szkoła muzyczna, są chóry, są orkiestry, są i gościnne występy koncertantów i t. d. Ale nikt nie będzie się upierać, że istniejący całokształt ruchu muzycznego, wystarcza dzisiaj; raczej każdy zainteresowany nie omieszką dodać, że uważa go za minimalne kwantum, które dałby Bóg, by się z roku na rok żywotnie zwiększało. Dłaczegoż dzisiaj doza życia muzycznego, która od biedy starczyłaby dla mieszkańców, jest na Gdynię zamała? O odpowiedź nietrudno. Gdynia, nowopowstałe miasto i rozrastające się z dnia na dzień, stała się miastem — czyżby paradoks? — reprezentacyjnym (nie przesadzamy) całej Polski. Nie prezentuje i więzi uwagi okazałością niezwykłych budynków czy skarbami sztuki lub też innymi przyciągającymi momentami, ale inkarnuje pracę twórczą zbiorowego wysiłku całego narodu, który, postawiwszy sobie chwalebny cel stworzenia własnego portu, wybudował go w błyskawicznym tempie na wydmach i piaskach. Na Gdynię kierują się ciekawie wszystkich oczy, tu przyjeżdżają wycieczki polskie i zagraniczne, by zobaczyć symbol polskiej pracy, polskiego rozmachu twórczego. Jeśli dodamy, że Gdynia jest i portem wojennym, że tutaj kotwiczą się okręty obcych flot rewizytami, to stanie się oczywistym fakt, że Gdynia w całej pełni figuruje jako miasto reprezentacyjne, kreowane na nie równo prawie z Warszawą przez nowopowstałe warunki rozwojowe, że zaistnienie takich okoliczności nakłada obowiązek — mamy wrażenie nie bardzo ciężki — może już nawet zarysowuje się konieczność zorganizowania czy przebudowy życia muzycznego w myśl nowowytworzonych warunków, wpływających konsekwentnie z nurtów bieżącego

życia, i trwałego otaczania owocną opieką wszelkich jego przejawów.

W program przyjęć wszelkich wycieczek wchodzi nadal zawsze koncert czy innego rodzaju audycja muzyczna: pod tym względem bieżące życie nic nowego nie wniosło, niczego nie zreformowało, Trudno, w urozmaicaniu programów nic nowego nie wymyśliłmy i dawny koncert, w omal stereotypowej formie, uświetnia wszelkie przyjęcia. Czyż wobec takich okoliczności może Gdynia z tem, co posiada dziś w dziedzinie muzyki, godnie zaprezentować się umysłom kształtowanym w kulturze, subtelnych przybyszów? Czyż może walenie się przyczynić do spotęgowania pierwszego wrażenia czy wrażeń wogóle i do utrwalenia ich w pamięci na długi czasokres? Zwłaszcza, że pierwsze wrażenie dominuje w ocenie poziomu kultury danego kraju czy dzielnicy. Nawet, gdybyśmy jaknajoptimistyczniej zapatrywali się na obecne życie muzyczne w Gdyni, uznając prawdziwy heroizm orkiestry marynarki wojennej, zdobywającej się niejednokrotnie na nadzwyczajne wysiłki, musimy bez ogródek stwierdzić, że całokształt dzisiejszy życia muzycznego nie wystarcza, że poziom musi być w nieda-

lekiej przyszłości wydatnie podniesiony w imię względów państwowych, które tutaj do głosu dochodzą. Także podniesienie poziomu musi być umiejętnie przez fachowców — nie takich od wszystkiego — planowo dokonywane, by w rezultacie dało jaknajwięcej witalnych walorów.

Mógłby ktoś wywodom niniejszym zarzucić, że jeszcze zawczasie dzisiaj dyskutować o organizacji życia muzycznego w Gdyni, że na porządku dziennym jest wiele spraw ważniejszych. Nie neguję, że w Gdyni istnieje wielość nagłych zapotrzebowań, ale jeśli chodzi o zarzut wyżej sprecyzowany, powiemy otwarcie, że na organizację zawczasie nie jest, ale raczej zapóźno, gdyż przegapiono idealne warunki do rzucenia podwalin pod racjonalny rozwój muzycznego życia w Gdyni. Mam tutaj na myśli te nie tak dawno ubiegłe lata, kiedy można było obserwować niezwykle zainteresowanie w Gdyni muzyką, kiedy co niedziele rzesze przybyszów z okolicy przybywały do Gdyni — dziś ten ruch ustał prawie całkowicie — i obiadłszy wzgórze koło muszli, zasłuchiwały się w koncerty. Wtedy istotnie należało nadać życiu muzycznemu pewien kierunek, zdobyć fundusze i podnieść poziom. Te idealne warunki należą do niepowrotnej przeszłości, ale istniejące warunki stwarzają podatny grunt do zorganizowania celowego życia muzycznego.

J. Watra

Melodje jesienne

*Poprzez zawiane mgłami pola
Wlecz się szara człeczka dola —
Przy zagajnikach cicho siada
I szmerem liści zechłtych biada...*

*Na ugorzyskach, wprzód bezlikie
Sterczą gdzieniegdzie astry dzikie —
Przylaski dziwnie poczerniały...
Mleczowych chwastów puszek biały
Wraz z pajęczyną wiatery niesie
Po szarym, smutnym, pustym lesie.*

*Idziemy z Dolą wraz, we dwoje —
O nowe Jutro staczać boje,
Przez twardych ściernisk złe kobierce,
Czując, jak w piersiach boli serce.*

*Słońce już zaszło poza góry,
Włoką się niebem mroczne chmury,
Świat cały jakiś dziwnie szary,
Jak człek zmęczony, bardzo stary...*

*Ponad dąbrową kraczą wrony —
Wrzask wsiąka w gęstych mgieł welony,
Na zeschłej trawie chude kłosa
Opada deszcz płaczącej rosy...*

Wszyscy czytają

„Skok w nieznane“

*Czasopismo popularno-naukowe,
czy jesteś już i Ty jego czytelnikiem
oraz abonentem?*

Za abonuj zaraz na sezon zimowy

„Tygodnik rozrywek umysłowych“

S. w N. i T. R. U. kosztują:

*w prenumeracie: miesięcznie 1 złoty,
kwart. 3 złote, półroczn. 6 złotych,
rocznie 11 złotych*

*Konto czekowe P.K.O. Poznań nr. 205.824,
Pocztowa kartoteka rozrachunkowa nr. 30.*

*Dla prenumeratorów kwartalnych, którzy z góry
uiszczą abonament, przeznaczamy piękną
powieść i dla półrocznych abonentów dwie
powieści, dla rocznych abonentów trylogię
prof. Ossendowskiego.*

*Adres Redakcji dla „Skoku w Nieznane“
i „Tygodnika Rozrywek Umysłowych“*

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 25.

OSTATNIE NOWOŚCI

KRAWATY - KOSZULE - KAPELUSZE

GDYNIA, UL. ŚWIĘTOJANSKA 11

Marceli **DZIENNIK**
Poznań

Niezwykłe przygody marynarzy gdyńskich

Wielka gdyńska firma eksportowa „Polskarob“ nabyła jesienią r. b. w Hamburgu holownik oraz dwie barki morskie, mające służyć jako pływające składnice węgla. Oddanie tego taboru nastąpiło w Hamburgu, dokąd firma „Polskarob“ posłała odpowiednią załogę z kapitanem Borkowskim na czele.

Dnia 10 października przy dobrej pogodzie wyruszyły statki w drogę do Gdyni, mijając Sassnitz i Kołobrzeg. Pod wieczór powstała gwałtowna burza, tak, że cały tabor dla uniknięcia wyrzucenia na mieliznę musiał iść coraz dalej w morze, unikając większych przechyłów od ogromnej fali, która przychodząc z tyłu zakrywała zupełnie holownik. O godz. 9-ej wieczór a więc w zupełnej ciemności i w burzy, przy której fala dochodziła kilkumetrowej wysokości, pękł hol (lina), wiążąca barki. Barki te ze względu na znajdujących się w niej ludzi należało za każdą cenę ratować. Tymczasem woda wdzierając się do kotłowni holownika, w pewnym momencie w dodatku przestała działać pompa holownika, wobec czego załoga musiała wodę wylewać wiadrami. Mimo to udało się na odczepioną barkę przerzucić ponownie hol i zreparować pompę i w ten sposób utrzymać gotowość do walki z potężną falą. Następnego dnia o godz. 6-tej rano pękły łańcuchy sterowe drugiej barki, co utrudniało do ostateczności kierowanie holownikiem. W beznadziejnej, jak się zdawało walce z falą, ujrzeni marynarze latarnię małego portu Rügenwaldemünde. Port ten jednak ma tak wąskie wejście, że przeprawienie się do niego z dwiema barkami w dodatku bez sterów było niemal niemożliwe. Okazało się jednak konieczne, bo w chwilę potem przy coraz gwałtowniejszym sztormie pękła lina „Doris“ i o przybiciu do niej wobec olbrzymiej fali mowy być nie mogło, gdyż istniało niebezpieczeństwo zatopienia całego taboru. Wobec tego trzeba było zostawić barkę tę swojemu losowi, a ratować holownik i drugą barkę, będącą jeszcze na holu.

Tylko wyjątkowemu szczęściu zawdzięczać można dobicie holownika z jedną barką do portu w Rügenwaldemünde, gdzie bardzo gorliwie zajęli się piloci holownikiem, ale stąd za żadną cenę nie chciano wysłać dużego holownika morskiego, stojącego pod parą, na ratunek drugiej barki, będącej na morzu. Barce tej tymczasem zaczęło grozić poza zatopieniem — wyrzucenie na brzeg i rozbicie.

Dzielnicy marynarze gdyńscy postanowili więc ratować drugą barkę i jej załogę z narażeniem własnego życia. Mały holownik wyszedł przeto ponownie w morze pod kierownictwem szypa Schmidke'go, maszynisty Liszki i marynarza Gurzyńskiego mi-

mo ostrzeżeń pilotów miejscowych i po godzinnej walce z wzburzonym żywiołem dotarł do barki o tyle, że załoga barki mogła uchwycić rzucony jej hol. Dzięki odwadze naszych marynarzy barki i załoga została uratowana od niechybnej zguby. Ludność miasteczka Rügenwalde, jak i gazeta miejscowa była odwagą i męstwem gdyńskich marynarzy szczerze zachwycona.

Po szczęśliwym dobieciu całego taboru do Gdyni dyrekcja firmy „Polskarob“ trzem bohaterom tych przygód wręczyła upominki i to Schmidke'mu złoty, a pozostałym — srebrne zegarki.

Wydawało się, że społeczeństwu polskiemu, tak bardzo morzem się interesującemu, trzeba o takich dowodach męstwa na morzu donieść, aby pracę na morzu poznawało i cenić należycie się nauczyło.

Towarzystwa żeglugowe budują domki dla marynarzy

Z inicjatywy b. ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego, towarzystwa żeglugowe w lecie r. b. powierzyły T. B. O. budowę 20 domków murowanych. Domki te wraz z parcelą i ogrodzeniem będą sprzedawane marynarzom marynarki handlowej na specjalnie dogodnych warunkach spłaty dzięki sfinansowaniu ich przez towarzystwa żeglugowe, kredytowi Państwowego Funduszu Budowlanego, oraz pomocy Komisarjatu Rządu.

W ten sposób 20 rodzin marynarki handlowej stanie się osiadłymi obywatelami miasta.

Przykład towarzystw żeglugowych wniwn zachęcić inne instytucje portowe, przemysłowe i handlowe do kontynuowania podobnych imprez, które zwiążując pracownika z miejscem pracy mają znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i socjalne.

Budowa tych domów będzie ukończona w ciągu listopada, w tym czasie będzie dokończona także budowa ulic i sieci elektrycznej prowadzących do nowobudowanej się dzielnicy południowo-zachodniej Witomina, gdzie po za domkami dla marynarzy wybudowanych zostało 23 domy, które będą także sprzedawane na dogodnych warunkach spłaty nieprzekraczających czynszu za mieszkanie o tej samej powierzchni. W dzielnicy tej został wybudowany kościół i jest kilka innych domów w budowie. W tej dzielnicy Witomina wybudowano 47 nieruchomości. Ogółem zaś na Witominie wybudowano i buduje się około 200 domów.

Przenieśliśmy

**redakcję
administrację
i biura**

**drukarni
Wydawnictwa**

**„Latarni
Morskiej“**

**z ulicy Starowiejskiej 35
na ul. Świętojańską 34, I. ptr.**

Telefony: 10-44 i 23-22

Wszelką korespondencję do Wydawnictwa i Drukarni „Latarni Morskiej“ prosimy adresować:

ul. Świętojańska 34, Gdynia.

Do kogo należy Gdynia?

Obszar Gdyni zajmuje 3.094 hektary (łącznie z Witominem, Chylonją, Obłużem i Oksywiem).

Jeszcze w roku 1925 obszar Gdyni zajmował 638 hektarów, po przyłączeniu Oksywi w roku 1926 obszar zajmował 1463 hektary, po przyłączeniu Chylonji w roku 1930 obszar wzrósł do 2217 i wreszcie w roku 1933 po przyłączeniu Obłuz (393 ha) obszar Gdyni wzrósł do rozmiarów 3.094 hektarów,

W niedługim czasie do Gdyni będą przyłączone Orłowo, Redłowo, Mały Kack i Kolibki.

Obszar miasta według własności (na podstawie obliczeń Referatu Statystycznego Komisarjatu Rządu) przedstawia się następująco: własność państwowa — 1.201 hektarów, co stanowi 39 procent ogólnego obszaru Gdyni, własność miejska — 529 hektarów, co stanowi 17 proc. i wreszcie własność prywatna — 1.364 hektary co stanowi 44 proc.

Te 44 proc. gruntów, będących własnością prywatną w bardzo znacznym stopniu jest powodem drożyzny w Gdyni. Kiedy Gdyni w dzisiejszym znaczeniu tego słowa jeszcze nie było, to znaczy w okresie początku budowania portu, cena gruntów była niska, groszowa. Nie pomyślano wtedy o wykupieniu ziemi z rąk prywatnych na rzecz przyszłego miasta. Zakupiony teren można było należycie zorganizować, rozplanować, pobudować ulice proste, a nie krzywe (jak to jest dziś). Cena ziemi, przekraczająca setkę złotych za metr kwadratowy w r. 1929 i 30, nie ciążyłaby tak znacznie na kosztach budowy domów. Komorne nie byłoby tak wysokie, jak dziś. Właśnie to wysokie komorne lokali handlowych i mieszkań prywatnych pociąga za sobą drożyznę w Gdyni.

Odrębnym zagadnieniem jest narodowość właścicieli nieruchomości w Gdyni. Otóż własność polska zajmuje 3.054 hektary, niemiecka 40 hektarów — procentowo stanowi to stosunek 98,71 proc.: 1,29 proc. Moment posiadania Gdyni w dominującym stopniu przez element polski posiada pierwszorzędne znaczenie.

**PŁASZCZE
UBRANIA
KAPELUSZE**
wszelka bielizna męska, krawaty, czapki
oraz wszelkie artykuły męskie
Specjalny dział:
Kapelusze „Goepperta“ i „Hückla“
K. TURZYŃSKI - GDYNIA
Świętojańska 9
Telefon 15-93

**Lepszy jeden złoty na książeczce,
Niż dziesięć schowanych w beczce.**



Wywóz zboża

W ostatnich tygodniach w wywozie zboża polskiego zagranicę, dał się w Gdańsku zauważyć zastój. W ostatnich jednak dniach nastąpiło na rynku wywozowym poważne ożywienie, które wróży eksporterom i producentom wyższą cenę.

W ubiegłym tygodniu ładowano zboże do Finlandji i do Austrii. Do Szwecji, Norwegji, Danji i do Włoch wyszły poważne transporty żyta, pszenicy i maki żytniej.

W kołach zbożowców spodziewają się wzrosty cen na rynku krajowym w związku ze zwiększonym wywozem.

Import bawełny

Przywóz bawełny przez port gdyński wzrasta się powoli, lecz stale, na co wskazują cyfry za trzy kwartały bieżącego roku. Do Polski przywieziono w powyższym czasie łącznie 60.338 ton bawełny. W tym bezpośrednio z krajów produkcji 40.959 ton. Między innymi ze Stanów Zjednoczonych A. P. sprowadziliśmy 33.670 ton, z Egiptu 5.777 ton oraz z Z.S.R.R. 1.511 ton.

Z przeładunkiem przez porty zachodniej Europy nadeszło do Gdyni 19.379 ton bawełny, a w tym 9.420 ton z Bremy, 6.608 ton z Hamburga, 1.000 ton z Kopenhagi, 1.408 z Rotterdamu, 246 ton z Amsterdamu, 100 ton z Antwerpji, 158 ton z Malmö, 393 tony z Londynu, oraz 112 ton z Hull.

Powyższe dane wskazują jednak, że zbyt wiele bawełny przychodzi do kraju nie bezpośrednio z krajów produkujących bawełnę, lecz za pośrednictwem Bremy, oraz Hamburga. Jest to objaw wysoce niepożądany, z którym trzeba szybko skończyć. Wyjdzie to na dobre Gdyni i ogólnym interesom polskim.

Nowe instalacje

Port gdyński rozwija się stale i systematycznie, jeżeli chodzi o nowe inwestycje. W dniach ostatnich oddano do pracy 2 nowe dźwigi trzytonowe z długimi wysięgnikami na nabrzeżu Stanów Zjedn., oraz jeden dźwig 3-tonowy na nabrzeżu francuskim. Wszystkie dźwigi wykonały firmy krajowe.

Plan handlu wymiennego z Ameryką

„New York Times“ donosi, że pomysły wyniki układów o umowę wymienną z Niemcami, zachęciły rząd polski do podjęcia podobnych układów z amerykańskimi producentami bawełny.

Polska importuje rocznie przeszło 200.000 bel amerykańskiej bawełny i mniej, niż połowę tej ilości rosyjskiej i egipskiej bawełny. Umowa z Egiptem została już zawarta i znacznie zwiększyła dostawy bawełny z Egiptu na potrzeby polskiego przemysłu włókienniczego.

Prasa gospodarcza podaje, że wkrótce podobna umowa będzie zawarta z wielką amerykańską firmą eksportową, która zobowiązała się do umieszczania na rynkach amerykańskich produktów polskiego rolnictwa i towarów fabrycznych w transakcjach wymiennych.

Bank amerykański ma pośredniczyć w finansowaniu tych transakcyj. Bawełna będzie nabywana przez amerykańską firmę eksportową wprost od farmerów.

**Kto oszczędne życie wie,
Ten urąga każdej biedzie.**

GDZIE

można kupować

„Latarnię Morską“

?

w Kioskach Księgarni Kolejowych „RUCH“, oraz u sprzedawców

w następujących miastach:

Gdynia
Bydgoszcz
Gdańsk
Grudziądz
Poznań
Toruń
Wejherowo
Inowrocław
Łódź
Tczew
Gniezno
Zbąszyń
Kałowiec
Częstochowa
Warszawa
Kraków
Królewska Huta
Lublin
Lwów

Pozatem „Latarnia Morska“ dociera do 78 miast i miasteczek polskich, oraz 148 małych miejscowości i wiosek

„Latarnia Morska“

jest jedynym pismem wybrzeża, które dociera do wszystkich prawie miejscowości wewnątrz kraju. — Abonament miesięczny wraz z przesyłką pocztową tylko

1 zł.

M. E. G.

odlewnia wszelkich metali

właściciel

O. Bogdan

GDAŃSK

Weidengasse 33/38, tel. 23903

Wykonuje wszelkiego ro-

dzaju armatury i odlewy:

żelazne, miedziowe, mo-

siężne i aluminiowe do

wagi 2.000 kg w sposób

najnowocześniejszy po

cenach przystępnych, czy-

sto, solidnie i szybko.---

Bielskie materiały

oraz gotowa konfekcja z najlepszych materiałów bielskich w wielkim wyborze. Ceny umiarkowane w firmie

Franciszek Hornisch

Fabryka sukna
w Bielsku

filja Gdynia, ul. Świętojańska 54, tel. 18-84

Tapety - dywany - linoleum

Wielki wybór. Przystępne ceny.
Na żądanie wzory i oferty.

W. MANNECK

GDAŃSK

LANGGASSE nr. 16
Telefon 28872

Firma założona w roku 1869

Na krzywo i Na prosto Kultura i sztuka

Tran od rekina, a mięso od wołu...

Obiecywałem sobie może sto razy, że się tą „oślą łką“ gazeciarską nie będę więcej zajmował — ale na nic się to zdało... Poprostu, gdy przeczytam taki „kwiatuśzek“, co to urąga zdrowemu rozsądkowi i wierząca na raz czterema oślemi kopytami, nie mogę zdzierżyć i pisać.

W jednym z gdyńskich pism codziennych z dnia 3-go listopada, Roku Pańskiego 1934, czytam: „33 osoby otrute tranem od rekina...“ A jakże! „od rekina“ — zgoła nie inaczej, albowiem tamto było w tytule, zaś w tekście stoi, jak wół: „33 osoby zmarły po użyciu tranu od rekinów“...

To dopiero nieszczęście! Mnie się początkowo zdawało, że to jeden rekin był taki dowcipny i handlował tranem — a tu masz było ich kilka, lub kilkunastu... Nauka z tej wiadomości płynie prosta, jak obręcz: „Nie kupujcie tranu od rekinów — lecz kupujcie od aptekarzy, którzy sprzedają dobry tran sporządzony z ryb, lub z rekinów“.

Dla nieświadomych rzeczy pozwolę sobie nadmienić, że rekin, ściśle rzecz biorąc, nie jest rybą, lecz ssakiem, tak jak i wieloryb i wydaje na świat żywe pokolenie, nie znosząc ikry, jak to czynią ryby. Z tej przyczyny napisałem: „z ryb, lub z rekinów — aby podkreślić ową różnicę.“

Ale nie o to przecie szło, gdyż nie zamierzam zakładać szkoły, ani pisać traktatu o rekinach — po prostu zanoszę uprzejmy apel do ludzi piszących w niektórych dziennikach gdyńskich, coby mieli litości jeśli już nie nad czytelnikami, to przynajmniej nad sobą. Stare przysłowie łacińskie mówi: „Kto jest szewcem, niech pilnuje kopyta,“ — ja zaś dodam, że kto jest dziennikarzem, niech pilnuje gramatyki — i to bez obawy, gdyż zwierzętem mniej jest groźny od rekina.

„Dekrety w zakresie oddłużenia rolnictwa“...

Jeżeli mnie już poniosło na to nie wdzięczne pole zarośnięte ostami, dziewanną i wszelakimi chwastami, to już muszę wypić ten kielich aż do dna... Wolałbym, żeby to była lampka dobrego wina — wreszcie kieliszek wyborowej — byle sporych rozmiarów. Niestety! „nie jeden ma nie lekko“... jak mawiają w pewnych stronach Polski, których nie wymienię, aby się „zaś“ kto na mnie nie obraził, bowiem, co napiszę kilka zdań, to zaraz przedemną, a raczej pozamną, wkrada nowy „wróg“, który dybie na moją piętę, obutą w kiepskie chodaki. Nie wszyscy są tak wyrozumiali

i z natury przeciwni, jak mój przyjaciel Konkel, stary „rebok kaszubski“ który onegdaj przyszedł do redakcji i powiada:

— Te, Sęk, ty jeś decht redaktor, jak se som ze sobom przemowiosz,... jo to lubie i zawsze czetom „Na krzywo i na prosto“...

Trzeba jednak koniecznie wiedzieć, że Konkel wszystko sądzi „na prosto“, przeto my obadwaj rozumiemy się jak dwa tyse konie.

Ale do rzeczy! Proszę mi wybaczyć to preludjum, które, jak się przekonamy — było cokolwiek potrzebne.

Otóż, w jednym z dzienników, jakiś uczony ekonomista, pisząc o oddłużeniu rolnictwa popełnił takie wdzięczne zdanie: „Oto znajdujemy w tej pracy krótkie streszczenie dekretów w zakresie oddłużenia rolnictwa“.

Przeczytałem to raz i drugi — potem trzeci i dziesiąty. Myślałem długo i głęboko, a potem zacząłem się pytać samego siebie, bowiem, nikogo przy mnie nie było, dlaczego właściwie „w zakresie“ — nie zas czysto po polsku, po naszymu i po prostu „o oddłużeniu rolnictwa“?

Gdyby ów pan myślał bardziej „na prosto“ napisałby tak“:

„Oto znajdujemy w tej pracy krótkie streszczenie dekretów o oddłużeniu rolnictwa“

Niestety! Chciał pisać wyższym, stylowym żargonem.

Od tego samego pana dowiedziałem się, że są długi „z tytułu posiadania gospodarstwa i długi pochodzące z tytułu indosu“...

Do tego czasu wiedziałem, że długi się robi z tytułu nieposiadania... Ponieważ ja niczego prócz długów nie posiadam, nie pojmuję, jak się to mogło stać, więc piszę do samego uczonego ekonomisty list, aby mnie pouczył o tem, a także o owym „indosie“ i jego tytule, który musi być w hierachji biurokratycznej dość znaczny... Mój Boże! Jak tak dalej pójdzie w polskich dziennikach, to nie będę zupełnie rozumiał mowy polskiej i zacząć pisać po angielsku, lub po esperancku.

Martwiło mnie to bardzo, lecz na szczęście, poczciwy Konkel wyjaśnił mi wszystko.

— To łoni tak ino piszą uczenie, a wesoko, coby nikt nie poznał, że nic nie wiadom... A te, brace, głowy se nie psowej, bo ji szkoda.

Tak. Poczciwy rebok kaszubski miał świętą rację.

Sęk.

Zaginienie pierwszego wydania Szekspira

W Bristolu skradziono z kasy ogniotrwałej pierwsze wydanie dzieł Szekspira z roku 1600, które bibliofil angielski Cox, nabył niedawno za wysoką cenę. Pierwsze to wydanie Szekspira jest jednym z najcenniejszych „białych kruków“ na rynku księgarskim. Charakterystyczne, że poza książkami nic z kasy nie zginęło.

Sowiety wydają klasyków polskich

Instytut polskiej kultury proletariackiej przy Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku przystąpił do wydania klasyków polskiej literatury. Zebrane już zostały materiały do dzieł Juliusza Słowackiego.

Brutalna napaść na Polskę

W wychodzącym w Milwaukee, w st. Wisconsin tygodniku dla kobiet pt. „Woman's Home Companion“ drukuje się powieść o Polsce, której autorką jest panna Edna Ferber, wywodząca się z Niemców. W powieści tej pt. „Come and get it“ (Przyjdź i weź) autorka, przedstawiając typy polskie dopuściła się brutalnej napaści na naród polski i Polskę. Wobec tego Polacy milwaucy, zorganizowani w Towarzystwie Pułaskiego, zwołali wielkie zgromadzenie, na którym zażądali od redakcji wspomnianego pisma, aby bezzwłocznie przeprosiła Polskę drukiem publicznie, za tę niesłychaną napaść, zwłaszcza, że autorka, przedstawiając z ujemnej strony jeden z typów powieści, wyobraża go jako bohatera walk o wolność Ameryki Półn., Kazimierza Pułaskiego. Stanowcza postawa Polaków może mieć dla tego wydawnictwa fatalny skutek, gdyż pismo przestanie docierać do domów polskich. W mieście utrzymują, że waszkwilantka, niefortunna Edna Ferner będzie wydalona z redakcji tygodnika „Woman's Home Companion“. Polacy milwaucy, poparci przez Polonję innych miast amerykańskich, postanowili nie ustępować z zajętego stanowiska.

Humor

Lekarstwo

Wstydlivy adorator: — Panno Lilko, pani dzisiaj ma taką bladą twarzyczkę.

Panna Lili: — Niechże mi pan opowie coś takiego, od czego mogłabym się oblać rumieńcem.

Zadowolony

— Powodzi mi się diablo źle, mój przyjacielu. — Nie mam pieniędzy i nie wiem, skąd mógłbym je wydostać.

— Dzięki Bogu.

— Jakto? Dzięki Bogu?

— Bałem się, że chcesz mnie naciągnąć.

Dosyć

Głabeł wpadł z motocyklem do rowu przydrożnego.

Przejeżdżający automobilista zatrzymał się i chce mu pomóc.

— Pan zapewne po raz pierwszy jechał na motocyklu? — zapytał.

— Nie — odparł Głabeł, — ale po raz ostatni.

Rzeźnia i Targowica miejska
Gdańsk Englischer Damm
 Tel. 25555 i 25558

Rzeźnia eksportowa

Chłodnie i zamrażalnie. Wielka peklownia. Składowanie i chłodzenie jaj
 Wytwórnia lodu sztucznego. Połączenie kolejowe i wodne

Rzeźnia i targowica miejska w Gdańsku

W interesie zdrowotności publicznej pobudowano w Gdańsku w latach 1893—94 rzeźnię i targowicę miejską, oraz obory i chlewy dla bydła i trzody, spędzanych na ubój i chociaż od tego czasu stosunkowo mało rozbudowano te pomieszczenia, przynajmniej jednak trzeba, że wszystkie budynki przedstawiają wzorowy obraz dobrej gospodarki pod tym względem. Urządzenie stanowi znakomity przegląd wszystkich zdobyczy, zastosowanych w nowoczesnej rzeźni, przeznaczonej na ubój bydła i trzody, z których mięso dostarczane jest szerokim rzeszom ludności.

Zarówno rzeźnia jak i targowica posiadają połączenia z ulicami nawadnianiami, które łączą się z główną ulicą, przeznaczoną dla przejścia bydła i trzody na ubój, przyczem do pomieszczeń rzeźni prowadzi własna kolej. Takie urządzenia posiadała już gdańska rzeźnia miejska przed kilkudziesięciu laty. A po wojnie światowej senat zastosował szereg ulepszeń w całym urządzeniu, dostosowując rzeźnię do najbardziej posuniętych wymagań postępu.

Jak po zbudowaniu rzeźni, tak i dziś przedsiębiorstwo to posiada wszelkie urządzenia sanitarne, celem zwalczania zarazy u bydła, aby spożywców uchronić od ciężkich następstw, n. p. węgry lub trychiny i wypuszczać do spożycia mięso, pod każdym względem higieniczne i zdrowe. A więc: od chwili, kiedy zwierzę znajdzie się w obrębie rzeźni, aż do chwili, kiedy stamtąd wychodzi już jako mięso do spożycia, przeprowadzane są i na zwierzęciu żywym i następnie na mięsie szczegółowe badania; gruntownym badaniom poddaje się także serce i nerki. Czynności te z całą drobiazgowością spełniają umyślnie do tego przygotowani, wytrawni lekarze weterynaryj. Badanie zwierzęcia żywego i mięsa po uboju odbywa się ściśle według przepisów, wydanych w tym względzie przez władze administracyjno-lekarskie.

Mięso po ostatecznym zbadaniu weterynaryjnym, nim dostanie się poza obręb rzeźni, przechodzi przez różne komory-chłodnie, z zachowaniem jaknajściślejszej higieny, aby wyszło się na rynek w stanie jaknajlepszym.

Jakie warunki posiadać powinna nowoczesnie urządzona rzeźnia? Przedewszystkiem zwierzę, przeznaczone na ubój, musi być przez pewien czas przetrzymywane w oborze lub w chlewie w obrębie rzeźni

w ten sposób, aby do czasu zabicia go mogło się dostatecznie uspokoić. Dlatego też zwierzę przed ubojem musi być należycie ochraniane i traktowane. W tym celu stosuje się także przepisy o ochronie zwierząt i najnowsze zdobycze z dziedziny hodowli.

Ubój odbywać się musi pod każdym względem czysto, z zachowaniem najdalej posuniętych wymagań higieny. W związku z tem muszą być odpowiednio urządzone hale, w których odbywa się ubój, a więc: dobre oświetlenie, stały dopływ i odpływ powietrza, ściany hal myte, posadzki i t. p. łatwo zmywalne. Wszystkie przyrządy do uboju odpowiadają całkowicie stosownym przepisom, — ubój za pomocą tych przyrządów odbywać się musi sprawnie i szybko, a hale rzeźalne są tak urządzone, że zarząd przedsiębiorstwa ma możliwość każdej chwili przeprowadzenia kontroli co do sposobu uboju i t. d. Miejsca do zawieszania zwierząt ubitych są tak przejrzyste, że bez trudu można dokonać przeglądu mięsa i stwierdzić z najbardziej drobiazgową dokładnością stan higieniczny. Jeżeli zatem rzeźnia jest tak urządzona, jak powiedzieliśmy wyżej, jest ona przedsiębiorstwem wzorowym i najzupełniej odpowiada swemu celowi.

Poza targowicą, oborami, wzgl. chlewami, ubojem i badaniem zwierząt, oraz mięsa z nich, należą do gdańskiej rzeźni miejskiej bardzo ważne inne urządzenia, jak maszyny, chłodnie i ostatnio rozbudowane, wzgl. świeżo zaprowadzone dalsze chłodnie lub komory o stosownym napięciu gorąca, a więc zmywalnie, kotły i t. p. Oddział chłodni podzielony jest na liczne działy, dla ochładzania lub gruntownego chłodzenia mięsa, dla przechowywania bekonów, chłodzenia jaj, masła i sera. Chłodnia służy więc do przechowywania różnych więcej wartościowych środków spożywczych. W chłodni tej przechowuje się bekony, przeznaczone na eksport. Dalsze ważne urządzenia przy rzeźni — to nowoczesne tanie jatki, dobrze zorganizowany transport kolejowy, z własną bocznicą, transport wodny, przetwarzanie poszczególnych części zwierząt po uboju, oraz wytwórnia lodu.

Rzeźnia, targowica i pomieszczenia dla bydła i trzody pozostają we własnym zarządzie ściśle z sobą złączone i podlegają senackiemu wydziałowi robót publicznych, zakładów wytwórczych i ruchu.

Zrozumiałem jest, iż rzeźnia, oraz wszelkie urządzenia, będące własnością miasta, przedstawiają dla Gdańska wielką wartość, która polega przedewszystkiem na urządzeniu higienicznym i gospodarcze narodowej.

Dr. Meidenbauer.



Ruch wydawniczy

Nowości Księgarni Św. Wojciecha, Poznań

Henri Ghèon — „Droga Krzyżowa“, przełożyła z francuskiego Beata Obertyńska, stronic 48, cena 1 zł. Jest to właściwie fragment misterjum, przerobiony w przekładzie p. Beaty Obertyńskiej na czystą i piękną poezję. Język polski, jedyny i dźwięczny. Całość robi głębokie wrażenie, jako lektura estetyczna i religijna, co niewątpliwie jest poważną zaletą tej książki, albowiem nie zawsze prace tego rodzaju posiadają wysoki poziom artystyczny. Wielki talent Ghe'ona, jako dramaturga i niewątpliwie u poetki tej miary, co Obertyńska, dały całość skończenie doskonałą.

Jerzy Bandrowski — „Pilot świętej Teresy“ — żywot Bourjade'a, oficera francuskiego, znakomitego pilota wojennego i misjonarza na wyspie Yule w pobliżu Nowej Gwinei.

W dzisiejszych czasach powszechnego materializmu i schlebienia w literaturze najniższym i najtrzywniejszym instynktom z grubszą cywilizowanego tłumu, praca Bandrowskiego jest białym krukiem. Dobrze się stało, że tę książkę napisał taki majster, jak Jerzy Bandrowski, a nie ktoś inny, albowiem ustrzegł się ekliwego patosu, taniego efekciarstwa, i przekazał nam w świetnym przekroju człowieka duchem wielkiego, a może i świętego — czyniąc to wszystko z istic epicką prostotą, na jaką tylko pana Jerzego stać, albowiem jego język i rutyna pisarska umieją chodzić w zgodnej parze.

Jest to książka, którą nie tylko warto, ale którą koniecznie trzeba przeczytać, gdyż nie tylko uczy, lecz dodatkowo pociesza, że świat dzisiejszy nie tylko jest kinem, jazzem i pliczną groteską — że kryje głębie ogromne i szczyty wyniosłe dusz ludzkich.

Każdemu dorosłemu inteligentowi, każdemu myślącemu młodemu człowiekowi dawałbym ów wzniosły żywot bohaterstwa do ręki, aby nabrał wiary w wyższe wartości duchowego życia i aby się myślami wykapał z brudu przyziemnych nawyczek.

O książce Bandrowskiego, możnaby z wielkim pożytkiem dla piśmiennictwa religijnego napisać całe obszerne studium psychologiczne, tak wielką jest jej wartość. Odnoszę wrażenie, iż książka ta jest niedoceniana i nierozumiana przez tak zwaną krytykę literacką, zajęta „ważniejszymi problemami“ akademickich raportów i przemówień, przyjąć i wizyt literackich na warszawskim bruku.

Nieszczęśliwy jest tytuł książki, jeżeli praca Bandrowskiego doczeka się drugiego wydania, czego sobie życzyć trzeba, należy koniecznie zmienić tytuł, który spycha książkę w szeregi, do których ona nie należy. To jedyne zastrzeżenie.

Watra.

Restauracja — Dancing

„HOTEL MORSKI“

Gdynia, Kamienna Góra.

Tel. 24-41 i 14-40.

Najwytworniejszy lokal stolicy nadmorskiej

Dziś i codziennie atrakcyjny program listopadowy z występem znakomitych sił kabaretowych krajow. i zagran.

LES COSTAS, jugosławiański duet salenowo-akrobatyczny
ILANAGY, węgierski start taneczny
WANDA LISOWNA, primadonna scen rewiowych
LUSIA ZABOKRZYCKA, uroczą tancerka w tańcach modernist.
Najlepszy zespół w Polsce śpiewno-muzyczny THE-PLICHS-JAZZ w swych najnowszych przebojach.

Co 10 dni zmiana programu

W każdą niedzielę i święta od 5-7.30 podwieczorki taneczne z pełnym progr.

Pokoje ogrzewane w hotelu od 5.- złotych na dobę

Dyrekcja.

Rok zał. 1905

OBUWIE

Rok zał. 1905

wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej

W CENTRALI OBUWIA

GDYNIA, ul. ŚWIĘTOJANSKA 62

Wielki wybór śniegowców, kaloszy, deszczówek, pończoch i skarpet
Śniegowce gabardyn. damskie zł 3.-, dziecięce od nr. nr. 1 — 6 zł 2.-

Reparacje wykonywa szybko i solidnie.

KAZIMIERZ GABRIELEWICZ.

Ceny najniższe!

Płaszcz damskie - męskie materiały wełniane, bawełniane, jedwabie

Przepisowe płaszcze dla uczniów i uczni

Ubrania - swetry - bieliznę - galanterję - wełny do robót i pończoch i. t. d.

w wielkim wyborze poleca

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK
GDYNIA — UL. ŚWIĘTOJAŃSKA

Ceny najniższe!

„Dwór Kaszubski“

Gr. Grzegomski

Restauracja - Bar

Gdynia - Staromiejska 31

Tel. 10-15

RADJO! RADJO! RADJO!

Już wszyscy

mogą zaspokoić pragnienie posiadania „najlepszego

radio
odbiornika
sezonu 1935

TRYUMF

TELEFUNKEN

Kupujcie radio tylko w firmie fachowej, gdzie otrzymacie fachowe porady.

Firma

Inż. Tadeusz Wiczfiński

Gdynia, ul. Świętojańska 59

Tel. 28-38



RADJO PHONET

Radjo-
aparaty3 i 4 lampowe
najlepszej
marki PHONETpatefony
szwajc. Lincoln

Bez uszczerbku dla budżetu ratami długoterminowymi
tylko w firmie „DE-HA-KA“ Gdynia
ulica Abrahama 16, tel 20-37

„Latarnia Morska“

drukuje się na
papierze z firmy
Pniowiec

Niklownia i miedziowanie

wszelkich części metalowych
samochodowych, motocyklo-
wych i rowerowych, chirurg.,
naczyni domowych oraz spa-
wanie i lakierowanie na go-
rąco i t. p.

Gdynia, ulica Śląska 7
telefon 28-25

Ceny przystępne

Zobacz

Kiermasz Światowy

Oddział w Gdyni --- ul. Starowiejska 17

Kupno nie obowiązuje. — Tysiące artykułów za bezcen.

Światowa Organizacja Podróży

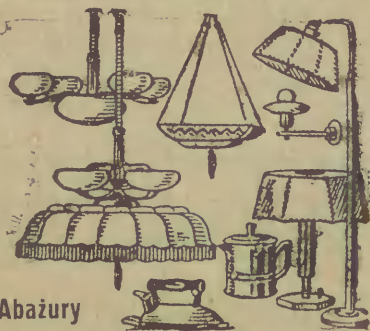
Wagons-Lits-Cook

Gdynia

ulica Podjazdowa 7 Telefon 18-89

Sprzedaż biletów kolejowych krajowych i zagranicznych, sypialnych, lotniczych, okrętowych i t. p. Kosztorysy i organizacja wycieczek bezpłatnie. Ubezpieczenie bagażu, wymiana walut, sprzedaż czeków podróżniczych

Największy
Specjalny Skład Elektrotechniczny
i urządzeń z dziedziny oświetlenia.



Abażury

Willy Timm

Gdańsk, Langermarkt 20

obok „Deutsche Bank“. Tel. 223-78
Wykonywanie wszelkich urządzeń elektrycznych

Pierwszy w Gdyni

Zakład kuśnierski

M. WASSERMAN

mistrz kuśnierski

Telefon 23-84

GDYNIA
ul. Świętojańska 28
naprzeciw restauracji
„Polonia“

przyjmuje wszelkie
roboty w zakres kuśnier-
stwa wchodzące. - - -

Wykonanie punktualne.

Ceny przystępne.

**Zapisz się
na członka LOPP**

Józef Przewłocki

KRÓL ARKTYKU

POWIEŚĆ

12

(Ciąg dalszy)

Sanduski był na łowach, przy zachodniej stronie Jeziora Niedźwiedzi. Trzeciego dnia łowów, zwała się na kraj silna burza śnieżna, która szalała całą noc. Na drugi dzień rano Sanduski ruszył w stronę domu i grzebiąc się poprzez zaspy ze swoim zaprzęgiem, znalazł w śniegu skostniałego człowieka, który podróżował samotnie, z workiem łowieckim na plecach, z nartami na nogach i kiepskim karabinkiem na ramieniu. Tym człowiekiem był Stevens.

Sporo czasu stracił Sanduski, zanim skostniałego śmiałka przywrócił do życia i zabrał go do swojego osiedla. Tu dopiero dowiedział się kim był człowiek przez niego uratowany.

Stevens był handlarzem futrami. Pochodził z południowej Kanady. Na pograniczu Alaski miał stację handlową, ale w czasie napadu Indian koczujących na północy, stracił wszystko i sam ledwo uszedł z życiem. Usiłował się przedrzeć pieszo na południe ale pobił się i siedł na wschód. W drodze, na wybrzeżu Jeziora Niedźwiedzi zaskoczyła go śnieżnica. Głodny i zmęczony legł w zaspach i byłby zginął niechybnie, gdyby nie Sanduski. Pozostał też u niego, bo i gdzie miał iść i w jakim celu? Tu miał chleb codzienny, dach nad głową i zarobek godziwy. Przez sześć lat tak się żył z Sanduskim, że postanowił tu pozostać na zawsze. Taką była pokrótce historia Stevensa.

Anglik, jakby się nagle zawstydił tego co powiedział, wstał i skinąwszy pozostałym głową, wyszedł mocno widać wzruszony.

Sanduski się uśmiechnął ciepło i rzekł do Sabury:

— To dobry człowiek...

— Yes, Master, dobry — potwierdził z przekonaniem Indjanin.

— No, stary, teraz do roboty! Przygotuj wszystko, należycie i bądź czujny!

X.

WYPRAWA NA PÓLNOC

Minęły dwa tygodnie.

Wiosna obiema nogami stała nad rzeką Coppermine. Promienie słoneczne grzały już silnie, a śniegi topniały coraz bardziej i tysiącem małych strumyków spływały do wielkiej rzeki, która teraz toczyła swoje mętne, prawie czekoladowe wody z szumen wielkim, chociaż pod powierzchnią tych ogromnych wód tkwił jeszcze gruby lód.

Czekano, aż lody ruszą i spław będzie bezpieczny. Wreszcie rzeka przemówiła hukiem pękających lodów i trzaskiem olbrzymich zatorów, bijących o brzegi z niemałą zajadłością.

Sabura, który od kilku dni czekał na to, przybiegł zdyszany do Sanduskiego, aby mu zakomunikować wieść radosną.

— Lody już ruszyły, Master! Całą rzeką płyną olbrzymie kry i woda jest ogromna...

— Doskonale! — rzekł uradowany Sanduski.

— Za dwa dni rzeka będzie czysta...

— Tak sądzisz?

— Yes... Lody ruszyły odrazu, całą siłą, gdyż zwały się do rzeki wielkie masy wód z sąsiednich potoków...

Twarcz starego Indjanina pałała radością a oczy śmiały się do Sanduskiego.

— Widzę, żeś zadowolony, stary przyjacielu...

— Yes. Wesoło mi jest na duszy. Master, albowiem ruszymy, aby się marzenie twoje ziściło...

Sanduski spoważniał.

— Oby twoje słowa były prorocstwem, bracie... Oby się spełniły...

Yes, Master, spełnią się — mówił podniecony Sabura. — Jakiś głos wewnętrzny mi szept, że dopłyniemy do owej ziemi, która jak mówisz, istnieje...

— Tak!... musimy, bracie...

Sanduski uściśnął dłoń starca, który odczuwał doskonale, co się działo w duszy Sanduskiego.

— Pozwól teraz, Master, że odejdę wydać rozkazy i przygotować ludzi do drogi — rzekł Indjanin.

— Idź, a nie spiesz się. Czasu jeszcze sporo przed nami.

* * *

Dnia trzeciego, gdy już wszystko gotowe było do drogi, a łodzie spuszczone na rzekę i załadowano zapasy — przyszła niespodziewanie do Sanduskiego córka szamana Kirkekusa. Mieszkała ona przy faktorji razem z rodziną Sabury, gdzie się z nią obchodzono dobrze i pozwolono jej chodzić gdzie chciała. Dziewczyna żyła się z rodziną Sabury i nasłuchiwała się tam tylu pochwał o dobroci Sanduskiego, że obecnie przyszła go prosić,

aby jej wolno było jechać na wyprawę i towarzyszyć żonie starego Sabury, która na statku miała pełnić obowiązki kucharki.

Ponieważ dziewczyna uparła się, by jechać, a żona Sabury nie miała odwagi iść prosić za nią Sanduskiego, córka szamana poszła sama.

— Jeżeli jest dobry, to pozwoli jechać — mówiła do żony Sabury — a tobie będę pomagała...

— A jak nie pozwoli? — wątpiła stara Indjanka.

— Dlaczego?

— Nie bądź ci ufał...

— On nie jest tchórz, ja to wiem... to wódz przecie, a ja, coż jestem?...

— Idź i proś...

Poszła.

Zastała Sanduskiego samego. W drzwiach stanęła i czekała, aż ją zawoła.

— Czego chcesz? — zapytał Sanduski, sądząc że młoda dziewczyna przyszła z faktorji.

— Jestem pomocnicą kobiety, która jest żoną Sabury, Master...

— No, dobrze, ale czego chcesz?

Kobieta Sabury jedzie z wami, Master, na wielką wodę i potrzebuje pomocy... Stara jest, więc ja chcę jechać i pomagać...

Sanduski spojrzał uważnie na młodą Indjankę i zaśmiał się.

— A, to ty? Poznają cię... córka Kirkekusa!...

— To ja, Master...

— Kto cię przysłał?

— Kobieta Sabury... — odparła przestraszona Indjanka.

— Dlaczego chcesz jechać?

— Ona jest stara, a była dla mnie dobra, i wszyscy byli dla mnie dobrzy...

Sanduski spojrzał dziewczynie w oczy.

— Chcesz jechać, aby podpalić okręt, jak podpaliłaś Fort Confidence...

Dziewczyna wytrzymała wzrok Sanduskiego.

— Nie, Master... Byliście dla mnie dobrzy i chcę z wami pozostać na zawsze... Już nie mam nikogo, kto by mi był bratem lub ojcem... Pozwól mi jechać...

Sanduski się zawahał, w końcu odparł:

— Pojedziesz, abyś nie myślała, że się kto ciebie lęka...

Ale pamiętaj! najmniejsza zdrada, a skończą z tobą moi ludzie...

— Jesteś dobry, Master, i prawdę o tobie mówią...

— Odejdź... Możesz jechać.

Dziewczyna wybiegła uradowana. Sanduski się uśmiechnął. Znał on doskonale ludzi północy i wiedział, że nie umieją kłamać i mówią to co myślą.

* * *

W godzinę potem przyszedł Sabura z raportem, że wszystko jest przygotowane i czas w drogę, gdyż ludzie już są w łodziach i czekają na odjazd. Sanduski wysłuchał słów starego Sabury spokojnie.

— Jestem gotów, przyjacielu.

Sabura patrzył niespokojnie w oczy Sanduskiego, jakby coś chciał jeszcze powiedzieć.

— Cóż jeszcze? — zapytał.

— Czy ty, master, kazałeś jechać z nami tej młodej dziewczynie, córce Szamana? — wyjąkał tonem zdziwienia i wątpliwości.

— Dlaczego o to pytasz?

— Przyszła, Master, nad rzekę i powiedziała: Master rozkazał, abym jechała pomagać twojej żonie, Sabura... Czy tak powiedziałeś?

— Tak... Przyszła i prosiła o to.

— Nie chcę cię uczyć, Master — rzekł cicho Sabura — ale czyż zapomniałeś, że to córka Kirkekusa?

— Nie przyjacielu, nie zapomniałem... Ale bądź spokojny — ona nie podpali, ani nie zabije nikogo z nas. Znam serca ludzi. Bądź spokojny...

— Dobrze, Master, ty wiesz co czynisz... chciałem się tylko upewnić.

— Dziękuję ci stary przyjacielu — odparł Sanduski — a teraz w drogę! Gdzie jest Stevens?

— Nad rzeką, pilnuje ludzi i porządku.

— A zatem, wszystko gotowe?

— Tak.

— Ruszamy w drogę?

Sanduski rzucił jeszcze oczyma na osiedle i podążył nad rzekę, gdzie u brzegu szamotały się trzy wielkie łodzie, naładowane zapasami, bronią i ludźmi, gotowe puścić się z prądem ku morzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„POLSKA RYBA“

Wędzarnia Ryb i Fabryka Konserw
Port Rybacki Gdynia Telefon 21-85

Na żądanie wysyłamy cenniki bezpłatnie.

Kronika gdyńska

Stały dyżur lekarski i Pogotowie ratunkowe

Osiągnąć można o każdej porze. Telefon 12-40.

Straż pożarna Tel. 17-08.

Lekarz portowy

w Kapitanacie portu od godz. 11-13.

Dyżur Elektrowni

ul. Starowiejska, Tel. 29-67.

Biblioteka T. C. L.

ul. Świętojańska 12, otwarta od 10—12 i od 15—19.

Rom. Mroczkowski, koncesjonowany elektryk, Gdynia, ul. Świętojańska 139 (ZUPU) m. 134, tel. 13-75, dla korespondencji Gdynia, skrytka poczt. 60. Wykonuje instalacje światła, siły, sygnalizacji, dzwonków, telef. wewn., budowa anten itp. z materiałów własnych i powierzonych. Konserwacje inst. światła, siły, wind, aparat. lek., telefonów, dzwonków elektr., radja itd. **Pogotowie elektryczne czynne całą dobę. Telef. 13-75**

Wykłady prawa celnego

Związek Gdynskich Ekspedytorów Portowych podaje do wiadomości, iż od dnia 5 listopada, b. r. w gmachu Szkoły powszechnej przy ulicy 10 Lutego, trwa dalszy ciąg kursu dla deklarantów celnych. Wykłady zasad nowego prawa celnego i przepisów wykonawczych daje p. Feliks Ruszkowski, inspektor Min. Skarbu.

Z Polskiego Białego Krzyża

Polski Biały Krzyż w Tygodniu od 5 do 12 listopada b. r. zbiera drobne datki na gazety, książki dla świetlic żołniersk. Obywatelu, odmów sobie drobnej przyjemności, a złóż datkę na gazetę dla świetlicy żołnierskiej, gdzie ją czytać będą dziesiątki naszych dzielnych obrońców Rzeczypospolitej Polskiej.

Wę wszystkich bankach w Gdyni oraz urzędach podczas Tygodnia umieszczono przy okienkach kasowych puszkę na zbiórke Polskiego Białego Krzyża.

Rozbiórka statków na złom

Przybył do Gdyni na teren Stoczni s. s. „Dusken“ o pojemności 428 brt. Statek ten będzie rozebrany na złom w zakładach w Stoczni gdyńskiej na rachunek Centrali Zakupu Żłomu Polskich Hut Żel.

Cena złomu na rynkach świata kalkuluje się obecnie w sposób, że raczej korzystniej jest kupować gotowy złom zagranicą, aniżeli sprowadzać statki i rozbiierać je w kraju.

Centrala Zakupu Żłomu Polskich Hut Żelaznych poszła jednak po linii polskich interesów społeczno-gospodarczych i podjęła się zorganizowania cięcia statków na złom w Polsce, aby w ten sposób zapoczątkować nową dziedzinę pracy portowej i dać robotnikom polskim zarobek, który

dotychczas pozostawał zagranicą. Z uwagi na to, że Polska jest dużym importerem złomu (w 1933 r. wynosił przywóz złomu przez Gdynię 320 809 ton) może przez przeniesienie rozbiórki statków na złom z zagranicy do Polski, powstać poważna dziedzina pracy w porcie i dlatego należy z uznaniem powitać stanowisko Centrali Zakupu Żłomu, która w swych odnośnych decyzjach kierowała się w pierwszej linii interesem społeczno-gospodarczym Państwa.

Z Teatru Ziemi Pomorskiej.

Najbliższym przedstawieniem Teatru Ziemi Pomorskiej w Gdyni w sali „Galerji Morskiej“ będzie współczesna lekka komedia angielskiego autora Noëla Cowarda p. t. „Małżeństwa“. Komedia ta o dialogu, iskrzącym się pierwszorzędnym dowcipem, pozbawionym wszelkiej pikanterji, posiada wiele przeżabawnych sytuacji. W sztuce tej po raz pierwszy zaprezentują się naszej publiczności nieznani dotąd artyści Teatru Ziemi Pomorskiej pp.: Kopijewska, Stanisławska, Szyncler, Tatarkiewicz i in. Reżyserja Jerzego Szynclera, pozyskanego dla sceny toruńskiej, długoletniego reżysera scen: lwowskiej, krakowskiej i łódzkiej. Dekoracje Feliksa Krassowskiego.

Nowa premiera Teatru Ziemi Pomorskiej dana będzie w naszym mieście w dn. 9 i 10 listopada b. r.

Przedsprzedaż biletów w „Galerji Morskiej“.

Rejestracja pojazdów

Komisariat Rządu w Gdyni podaje do publicznej wiadomości, że komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu dnia 17 listopada bież. roku.

Sprawa mieszkaniowa i osiedleńcza Gdyni

Praca Komisariatu w kierunku złagodzenia a następnie rozwiązania kwestji mieszkaniowej i osiedleńczej daje wyniki niespotykane w innych dzielnicach kraju.

Szybkie przygotowanie terenów pod zabudowę, ułatwienia i porady, udzielane przez Komisariat Rządu, szybkość w udzielaniu przewłaszczeń, wreszcie budowy serijne domów przyczyniają się decydująco do ułatwienia budowy względnie do ułatwienia i nabycia ruchomości, a więc i do złagodzenia kryzysu mieszkaniowego.

Prosimy zamawiać

„LATARNIĘ MORSKĄ“

na poczcie, u listowych,
lub w Administracji.

Gdynia, Świętojańska 34

Konto P.K.O. Nr. 205-448

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Gdyńskiego Związku Propagandy Turystycznej odbędzie się w Gdyni w czwartek, 15 bm. o godz. 19.30 w hotelu „Polska Riwiera“. Porządek obrad: 1) zgajenie, 2) wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia, 3) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 4) sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły, 5) sprawozdanie Komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 6) wybór nowego zarządu, 7) wolne wnioski.

Jeżeli w pierwszym terminie, z powodu braku kompletu Walne Zgromadzenie nie dojdzie do skutku, wówczas w drugim terminie pół godziny później, z tym samym porządkiem dziennym będzie ono prawomocne, bez względu na liczbę obecnych członków.

Wiadomości rybackie

Burze na morzu

W ubiegłym tygodniu przez kilka dni szalały na Bałtyku silne burze uniemożliwiające rybakom polskim połowy. Specjalnie silna była fala w poniedziałek.

Plan budowy rozmnażalni ryb

Z powodu braku miejsca w gdyńskiej hali rybnej, co się dopiero uwidacznia przy obfitych połowach, postanowił Morski Instytut Rybacki przystąpić w przyszłości do wybudowania rozmnażalni ryb. Obecnie czynione są badania tej sprawy.

Ia WĘGIEL

górnosławski

Koks, brykiety
i drzewo opałowe

z dostawą franko dom
poleca

E. Kauss - Gdynia

ul. Starowiejska 10, telefon 22-13

(dawniej ul. Ant. Abrahama nr. 18)

Składajcie o fiary

na

Biały Krzyż

Jeśli obuwie i pończochy - to tylko z f-my

Leiser

w Gdańsku, Langgasse 73.

Największy skład obuwia

PRZEWODNIK PO WYBRZEŻU

Gdynia

Lekarze dentyści

Dr. med. et phil., Cyłkowski Bol., stomatolog, ul. Zygm. Augusta Z. U. P. U.

Misjon Marja, lekarz dentysta, ul. Św.-Jańska, dom Kowalczykowej.

Przysiecka Kazimiera, lekarz dentysta, ul. 10 Lutego.

Sosnowska Zofja, lekarz dentysta, ul. Władysława IV, dom Z. U. P. U. m. 18.

Dentyści

Biedermann Teofil, dentysta, ul. Św.-Jańska.

Bochiński Teofil, dentysta, ul. Abrahama.

Duszyńska, dentystka, Sk. Kościuszki, dom Kasy Chorych.

Mampe Paweł, dentysta, ul. Portowa.

Pietrón Stefan, dentysta, ul. Św.-Jańska nr. 81. m. 4.

Lekarze

Dr. med. Binek Leon, specjalista chorób skórnych i pęcherza, ul. Św.-Jańska 21.

Dr. med. Bobkowski Stanisław, choroby. kobiece i wewnętrzne, ul. Św.-Jańska (naprzeciw kościoła).

Dr. Działowski Alfred, okulista, ul. Starowiejska, dom Szmida.

Dr. med. Flisowska Amalja, specjalista chorób dziecięcych, Skwer Kościuszki.

Dr. med. Flisowski Aleksander, choroby wewn. i kobiece. Skwer Kościuszki.

Dr. med. Gerweł, specjalista chorób gardła i nosa, ul. Św.-Jańska, róg ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Herzberg Henryk, choroby wewnętrzne, ul. Starowiejska (Dom Bał'a).

Dr. med. Kączkowska Zofja, choroby wewnętrzne, ul. Żeromskiego.

Dr. med. Krzyżanowski Jerzy, ginekolog ul. 10 Lutego 21.

Dr. med. Maciejewski Czesław, specj. chirurg, ul. Starowiejska.

Dr. med. Mierzejewska Wiesława, specjalistka chorób dziecięcych, Kamienna góra, willa „Japońska Górka“.

Dr. Mikiciński Miron, chirurg, ul. 10 Lutego.

Dr. med. Modrzejewski, specjalista chorób kobiecych, ul. Św.-Jańska 37.

Dr. med. Oehrich Wiktor, praktyk, ulica 10 Lutego.

Dr. Reichert Roman, zakład rentgenologiczny, ulica Zygmunta Augusta, Z. U. P, U. m. 60.

Dr. med. Rychliński Stanisław, specjalista chorób kobiecych, ul. 10 Lutego (vis a vis poczty).

Dr. med. Skowroński, Br., praktyk, dyr. Szpitala Sióstr, ul. Św.-Jańska, róg ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Silberstein, specjalista chorób skórnych i piciowych, Starowiejska 47 (dom Jaworowicza).

Dr. lek. Stankiewicz Józef, nacz. Wydziału ul. Starowiejska.

Dr. med. Smolin Paweł, praktyk, Plac Kaszubski, dom Kurra.

Dr. med. Szlichciński Wacław, specjalista chorób skórnych i pęcherza, ul. Św.-Jańska 16, II p.

Dr. lek. Szpakowski Benedykt, specjalista chorób płucnych, ul. Św.-Jańska 50, II p.

Dr. Łucjan Tomaszunas, lekarz praktyk (analizy lekarskie) ul. 10 Lutego 32, telefon 11-40.

Dr. med. Unieszowski, chirurg, ul. Św.-Jańska, dom Stankiewicza.

Notariusze

Notariusz Chudziński Henryk, Starowiejska.

Notariusz Jackowski Edward, ulica Świętojańska 17.

DYWANY

POKRYCIA NA MEBLE

FIRANY

BIELIZNA — WYPRAWY

AUGUST MOMBER G.m.b.H.

G D A N S K

SKŁAD GŁÓWNY: LANGGASSE 20-21

Telefon 24223. Założone 1836



Oszczędność to bogactwo Narodów!

U W A G A

Bardzo ważne!!!

Bardzo ważne!!!

Wprowadzone świeżo przez Ministerstwo Pocht i Telegrafów specjalnie w celu bezpłatnej przesyłki prenumerat zaabonowanych dzienników i czasopism przekazy rozrachunkowe w kolorze niebieskim, które można nabyć w każdym urzędzie pocztowym i agencji pocztowej w cenie 1 grosz, wypełnia się tekstem tak, jak przekaz pieniężny, z tą różnicą, że na odwrocie przekazu, w miejscu przeznaczonym na korespondencję, wolno podać tytuł czasopisma i okres czasu prenumeraty. Za wszelkie inne dopiski poczta pobiera opłatę w wysokości 10 gr. Zamówienie prenumeraty takim przekazem dochodzi bardzo szybko do rąk Administracji, co daje tejże możliwość bezzwłocznej ekspedycji czasopism.

Tłumaczenia z języka polskiego na angielski

i odwrotnie wykonuje z niezawodną dokładnością

Redakcja „Latarni Morskiej“

Telefon 23-22

Gdzie najlepiej kupować?

Gdynia

Najtańsze źródło zakupu puchu, pierza, poduszek i pierzyn Frydman, ul. Władysława IV, róg Starowiejskiej, vis a vis „Kiermaszu Światowego“.

Futra

Pierwszy specjalny skład futer Gdynia, ulica Starowiejska 22. „Dom Futrzany“ Sikorzyńska. Wykonuje się wszelkie prace w zakresie kuśnierstwa wchodzące, siły wysoko wykwalifikowane. Tamże przyjmuje skóry do garbowania i farbowania.

Najelegantszy lokal w Gdyni
PALAIS DE DANSE „ALHAMBRA“

Międzynar. program artystyczny, światowa orkiestra Sienkiewicza.

Radio - technika

nasza specjalność! Na składzie: Radio-aparaty, głośniki lampy i wszystko do radia. Akumulatory, ładowania, naprawa wszelkiego radjosprzętu. Firma fachowa. „UNIVERS“ ul. Starowiejska 40, parter telefon 10-82.

Dykta

Sprzedaż po cenach fabrycznych: dykt, fornierów i skrzyń wszelkiego rodzaju. „Polskadykta“ Gdynia, ul. 10. Lutego róg 3-go Maja. Telefon 10-58.

Kafle i piece

białe i kolorowe, cegła, dachówka, drzwiczki, ruszty, płyty i wszystkie artykuły żduńskie poleca najtaniej Z. Czechowski, skład kafli, ulica Śląska 1, obok domu Olszowskiego - telefon 28-25.

Plac w centrum

obok kościoła, tanio do nabycia. Zgłoszenia do Adm. „Latarni Morskiej“ pod K. W. D. 275.

Worki

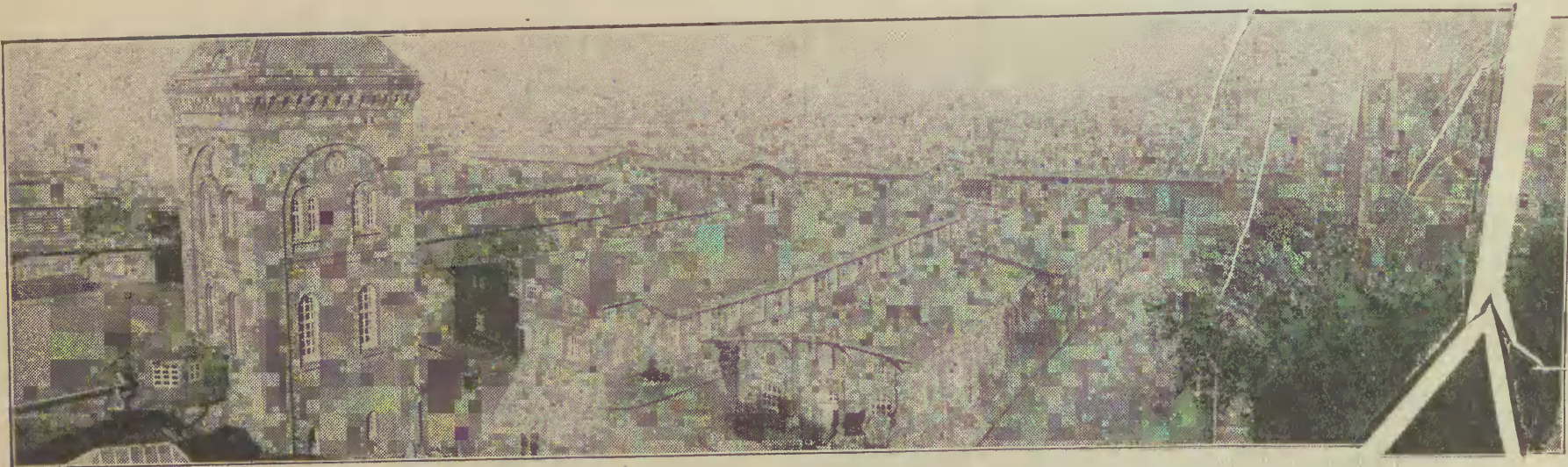
Gdyńska Wytwórnia Worków. Składy wyrobów Częstochowskich. Worki nowe i używane, przędza i szpagaty D. Fiszer i S-ka w Gdyni, ul. Śląska nr. 19, skrzynka poczt. 162, telefon 17-90. Sieniki i płótna w różnych gatunkach i rozmiarach, płachty żniwowe nieprzemakalne.

Dom Handlowo-komisowy „PORTEX“, Gdynia, ul. Starowiejska nr. 16.

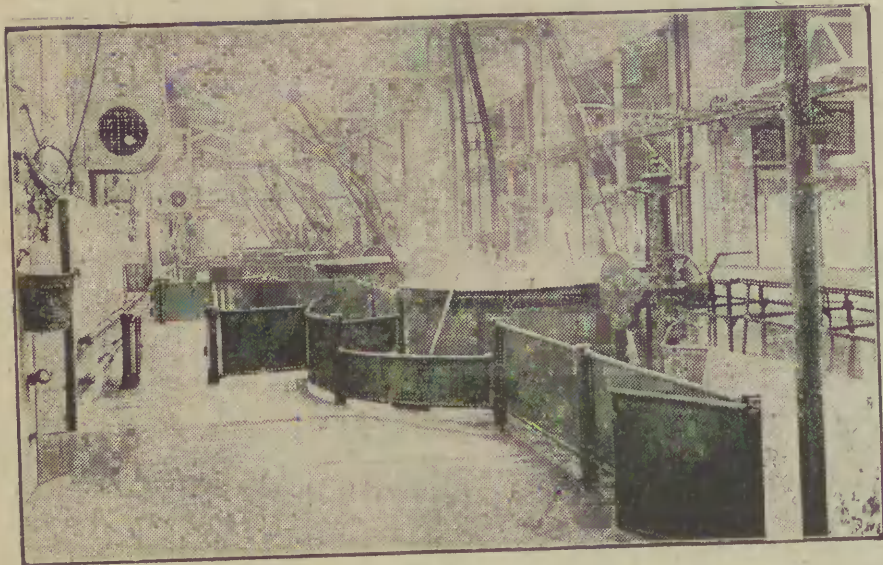
Galanteria

Hurtownia galanterji, bławatów konfekcji. Ceny bardzo niskie G. Brenner, ul. Abrahama 5.

Rzeźnia gdańska



Powyższe zdjęcie przedstawia ogólny widok doskonale urządzonej rzeźni w Gdańsku, która należy do rzędu najnowocześniejszych zakładów tego rodzaju. Przez gdańską rzeźnię przechodzi ogromna ilość bekonów wywożonych zagranicę



Tam, gdzie biją świnie z Polski

Zdjęcie zamieszczone obok przedstawia halę, w której się zabija i czyści świnie. Rzeźnia gdańska przeważnie przetwarza na bekony świnie sprowadzane z Polski, które następnie są wysyłane zagranicę

ABONAMENT: Mies. 1.00 zł; Kwart. 3.00; Półr. 6.00 zł; Roczny 10.— zł. W Stanach Zjednocz. Am. Półn. półr. dol. 2 i pół; roczny dol. 5.—. W innych państwach kwartalnie 5.— zł. (Włącznie koszt przesyłki).

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście na stronie 3-lamowej wiersz milimetry 40 groszy. Cała strona 450 złotych. Na stronie 4-lamowej w ogłoszeniach drobnych jeden wiersz 15 groszy. Komunikaty i notatki w kronice 50 groszy za wiersz. Teksty artykułowe 1 zł za wiersz milimetry. Przy ogłoszeniach kilkunastu rabaty. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, lub powtórzenia ogłoszenia bezpłatnie. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione jeżeli są wniesione do dni czterech po wyjściu nr. pisma.

Red. naczel. i odpow.: J. S. Przewłocki, Gdynia. Wydawca: Wydawnictwo „Latarni Morskiej” w Gdyni, Świętojańska 34. Telef. 10-44 i 23-22. Konto P. K. O. Nr. 205-448. Konta bankowe: Komunalna Kasa Oszczędn. m. Gdyni Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A. Gdynia. Druk: Drukarnia „Latarni Morskiej” w Gdyni, ul. Warszawska 44.